

kierunek, w jakim dwory iść powinny, boć to zależy od warunków lokalnych i osobistych. — Tak samo społeczne zadania kobiety są rzeczą chwalebną, a zasługują na naganę tylko wtedy, gdy przez nie zaniedbuje się istotne obowiązki względem męża, domu i dzieci.

Chciałabym dziś zwrócić uwagę na to, co nam wszystkim jest wspólne tj. na duch obowiązkowy i pracy.

Uderza mnie zawsze, że rodzice i szkoła niedostatecznie wpajają zrozumienie tych dwóch kardynalnych zalet, nawet księża w kazaniach rzadko o nich pamiętają. A jednak z tego zrozumienia wypływa wszystko, co podnosi pojedyncze życie i tworzy wielkość narodu. Żywym tego przykładem są Niemcy. Gdy czasem z nimi mówiłam, odczuwałam w tonie, w jakim wypowiadali *das ist meine Pflicht*, moc i szacunek, jakby przed czemś świętym. Gdybyśmy mieli poczucie obowiązku, nie widziałoby się u teraźniejszych pańien i młodych mężatek tej żądzy używania, tego gonienia za rozrywkami i wrażeniami. Nie słyszałoby się iście powojennego wyrażenia „szarzyzna życia“, na którą ciągle narzekają. Obowiązek nie jest ani szary, ani zielony, jest poprostu obowiązkiem. Miłość Boża i postępowanie w jej duchu powinna oczywiście być główną podstawą, ale nie wszyscy są w stanie na duchowych wyżynach się utrzymać. W wychowaniu dzieci, czy pouczaniu dorosłych, trzeba dodać motywy z bardziej realnych, ludzkich cnót. Te są czasem potężniejszym bodźcem i hamulcem, bo niestety, jak bardzo łatwo człowiek o P. Bogu zapomina lub liczy na Jego przebaczenie. Tak samo widziałam kobiety, które nie potrafiły się uchronić przed upadkiem, mimo religijnego wychowania, a widziałam takie, które nie uległy pokusie, bo ich chroniła wpojona od dziecka szlachetna dumma, poczucie własnej godności, wstręt do kłamstwa. Z chwilą, gdy mamy poczucie obowiązku, rozglądamy się wkoło siebie, gdzie w pobliżu nas ten obowiązek leży, a przy takim usposobieniu, już dla dworu niebezpieczeństwa niema.

Drugą dźwignią życia jest duch pracy. Wyszła przed laty książka p. t. „O pracy“, pióra p. Generałowej Zamoyskiej. Nikt większego nie miał prawa do niej nawoływać, bo całe jej życie było pracą wielkiej doniosłości. W pierwszym rozdziale „O pracy wogóle“, podnosi autorka jej znaczenie, jako pierwszego rozkazu Boga do pierwszych rodziców: „odtąd praca stała się nie tylko powinnością, ale i zadośćuczynieniem za grzechy, a więc warunkiem zbawienia“. Odpowiednio do trojakich zdolności człowieka, praca jego powinna być trojaka: fizyczna, umysłowa i duchowa. Każda z tych prac ściśle się z sobą łączy, czego dowodem, że największe wynalazki, pracę ludzką ułatwiające, zawdzięczamy tym, którzy pracując ręcznie, pracowali zarazem umysłowo.

Przykład dał nam Chrystus Pan, pracując w domu rodzicielskim ręcznie, w świątyni uczając umysłowo, a nieustannie modląc się i poszcząc, bój z szatanem prowadząc, pracował duchowo. Tym trzem rodzajom pracy poświęcone są dalsze trzy rozdziały książki. A więc naprzód „o pracy ręcznej“. Oto znane wyrażenie: „korona z głowy nie spadnie“, zdawałoby się świadczyć, że Polacy uznają, że człowiek schylający się do prac najniższych, nie traci królewskości ducha i umysłu, a przecież całym trybem życia kłam zadajemy temu twierdzeniu. Polka zdobyć się musi na cnotę bohaterską, żeby wykonać obowiązki, wchodzące u cudzoziemek w zakres najelementarniejszej cnoty. Zastanawiając się nad tem, skąd ta niższość pochodzi, wykazuje autorka, że Polki pochopne są do zajęć nieraz połączonych z większym trudem, dla jednorazowego porywu, ale jak im ciężko zastosować się do tego, co wymaga pewnych karbów ładu, porządku, dokładności, a przecież nawet Pismo św. naucza, że P. Bóg stworzył wszystko „według miary, wagi i porządku“.

W rozdziale „o pracy umysłowej“ znajduje się nader pożyteczne wskazanie, jak kształcić i doksztalać się należy, o talentach, które rozwijać trzeba, o wpływie książek, o wystrzeganiu się szkodliwych nietylko dla siebie, ale dla otoczenia.

„Umysł bezczynnym być nie może, albo myśli, albo marzy, a marząc traci władzę myślenia. Chociaż bowiem umysł wciąż pracować nie jest w stanie, człowiek ma tę nieocenioną wyższość nad zwierzętami, że jeżeli koń i wół spracowawszy się, muszą odpoczywać nie robiąc, to człowiek, wyjąwszy chwile przeznaczone na sen, odpoczywa nie zapomocą próżniactwa, ale przez zmianę zajęć“.

Trzeci piękny rozdział „o pracy duchowej“, mówi o potrzebie doskonałości i pracy nad sobą, dążeniu do celu życia, o konieczności modlitwy, czytania duchowych i rozmyślań.

Cenną tę książkę zamyka rozdział p. t. „Kilka uwag o uczennicach i dla uczennic“, pożyteczny szczególnie dla pańien dorosłych i ich matek. Śliczne są zdania, jak powinno się unikać stosunków i przyjaźni z tymi, którzy jej nie są godni „bo taką cywilną odwagą wytwarza się sumienie społeczne, sąd społeczny, tak dla nas wyjątkowo potrzebny, a w niektórych razach tak zbawienny“.

Jak powinno się, zacząwszy od pracy nad sobą, pracować nad drugimi, domownikami, ludem. „Niech osoby majątne nie mniemają, że w pracy dla bliźnich chodzi z ich strony tylko o jałmużnę, nieraz im działalność ma mniej pozorów jałmużny i dobroczynności, tem więcej przynosi pożytku, bo rozwija samodzielność“. Tutaj ja dodam nawiasowo, że nasze stowarzyszenia dobroczynne błędzą nieraz w tem, że za mało starają się pobudzać do pracy i wyszukiwać ją po-